

W ogniu dyskusji nad ustawą eugeniczną Bieda i niepewność przyszłości — wrogami rodziny

Wygasa manja „dancingowania“, ginie „życie hotelowe“, ale nie zyskuje... dom i rodzina

Z licznych listów, które nadchodzą w odpowiedzi na postawione przez nas pytanie: „czy należy wprowadzić ustawy eugeniczne w Polsce?“ — ogromna większość wypowiada się za wprowadzeniem ustaw. Aczkolwiek są i ostre głosy przeciwnie, a wśród tych, którzy wypowiadają się za wprowadzeniem ustaw, niemal wszyscy wypowiadają zastrzeżenia, i to niekiedy bardzo daleko idące. Przedewszystkiem zwracają uwagę, że ustawa musi zabezpieczać przed nadużyciami i musi być poparta jakąś szerszą akcją społeczną, mającą na celu stworzenia takich warunków, w których zasady przez nią głoszone, nie będą wisiały w próżni.

NIEWŁASCIWA PROPORCJA REPREZJI

Tak np. czytamy w jednym z listów:

„Słuszne zupełnie dążenie do poprawy rasy i podniesienia fizycznego i duchowego naszego narodu musi wywoływać pewne zastrzeżenia, jeżeli chodzi o niektóre z wybranych dróg i o kategorie ludzi, którzy mają podlegać sankcjom nowej ustawy. Jestem lekarzem i wiem, jak olbrzymie szkody wyrządza alkoholizm, jeżeli chodzi o młode pokolenie, i to wówczas, gdy rodzice są alkoholikami, a także i wtedy, gdy młodzi sami piją. To są oczywiście rzeczy nienormalne. Te należy tępić wszystkimi dostępnymi środkami. Pojęcie jednak alkoholizmu nie jest sprecyzowane. Formą nalogu tego jest często bardzo różna i postawienie niewyróżnionej granicy kogo należy podciągnąć pod sankcje, a kogo uwolnić, musi budzić zastrzeżenia, i to tembardziej, że nawet w wypadkach stwierdzonego nalogowego alkoholizmu rodziców, niemal w większości wypadków dzieci nie dziedziczą ani skłonności ku alkoholowi, ani nie są obciążone jakimiś wadami psychicznymi czy fizycznymi. Często bardzo są to jednostki bystre, zajmujące nawet wybitne stanowiska; co więcej, nawet w następnym pokoleniu nie zaznacza się najczęściej wpływ alkoholizmu.“

GRZECHY PRZECIW RACJONALNEJ EUGENICE...

„Z drugiej strony nasuwa się pewne zastrzeżenie: gdy państwo na cele walki z alkoholizmem przeznacza minimalne sumy, a z monopolu czerpie miliony, nie jest zrozumiałe, dlaczego chwytą się od razu ostrych środków represji w stosunku do tych, którzy używają, czy nawet nadużywają alkoholu, mając w swych rękach możliwość przez propagandę i odpowiednią politykę monopolową (np. bardzo wysokie ceny) ograniczyć spożycie alkoholu wysoko procentowego do granic bardzo niewielkich.“

Dr. K. R.

PROBLEM DROBNOZEMSTWA...

Ktoś inny pisze następująco: „W ustawach eugenicznych bardzo znaczny nacisk położono na pomoc przedślubną i na stworzenie warunków, ułatwiających zaniewanie małżeństwa. Jawie kożeta uważam to za dobrodziejstwo, ale tylko w pewnym sensie. Pomoc państwa bowiem w zakresie tworzenia rodziny ma ograniczyć się do niewielu stosunkowo środków pomocniczych w sensie materialnym.“

Możnaby potraktować tę rzecz anegdotycznie: wziąć do ręki smutne tablice śmiertelności noworodków i małoletnich oraz liczby ilustrujące spadek zawieranych małżeństw i spadek przyrostu dzieci. Zestawiając projekty i rzeczywistość. Te rzeczy nie zostały wywołane pewnością ani niechęcią do małżeństwa, ani brakiem woli macierzyństwa czy ojcostwa. Naturalną przeszkodą, która odgrywa zasadniczą rolę, jest sytuacja materialna i ogromna niepewność przyszłości. Stale od lat kurczą się dochody niemal wszystkich, bo tylko wyjątkowo u przywilejowane jednostki są poza kręgiem tego działania. Stale obcina się pensje, redukuje meżatki, wyrzuca na bruk dziesiątki i setki ludzi, którzy przecież utrzymują rodziny. To nie jest zachęta dla tworzenia nowych rodzin, ani premja państwa dla

tych, którzy je już stworzyli. Mówi się często o walce o dom rodzinny, o oderwaniu kobiety od pracy biurowej, a mężczyzny od takiego życia, w którym kawaleria staje się centrum jego codziennych zainteresowań. Nie mówi się już wprawdzie i nie narzeka, że kobieta zajęła się dancingiem, a mężczyzna uważa dom i rodzinę za anachronizm i prowadzi życie hotelowe, nie przywiązując się do tego, co powinno dla niego stanowić główne punkty zainteresowania...

„Warunki tak się zmieniły, stopa życia tak spadła, że o dancingu w przeciętnej rodzinie kobieta nie marzy nawet, a mężczyzna poza domem szuka sobie już tylko najskromniejszych roz-

rywek w postaci pół czarnej, czy czegoś podobnego. Ciekawe jest jednak, że przy tem obniżeniu się stopy życia, nie obserwujemy w większości rodzin zacieśnienia się węża życia domowego, wprost przeciwnie, panuje jakaś niechęć do domu, a atmosfera domowa wskutek ciężkich warunków materialnych często jest taka, że nie daje wypoczynku, albo powoduje przemęczenie i przedenerwowanie.“

OCZEKIWANIE „WIELKIEJ ZMIANY“

„Są to, oczywiście, wszystko objawy drugorzędne, uboczne, ale na nie chciałam zwrócić uwagę. Tylko jakaś wielka zmiana, jakaś nowa zupełnie ułożenie sto-

sunków gospodarczych, może dać wielu ludziom, a właściwie przywrócić im, naturalnie w nich żyjące pragnienia budowy swojego życia osobistego w ten sposób, by dom i rodzina stały się naprawdę ośrodkiem głównym. Ustawy eugeniczne w tych warunkach odgrywałyby rolę naturalnego korektora życia tam, gdzie nienaturalność jego byłaby uderzającą i powodowałaaby szkody społeczne. Obawiam się, że przy dzisiejszych anormalnych stosunkach, ustawa chociaż tak pożądana i w założeniach swych słuszną, nie spełni zadań, które jej są przez twórców wyznaczone. I dopiero w nowych czasach i odmiennych warunkach nabierze treści.“

Tekla P.

Zawiedzione nadzieje komuno-sanatora

(Od własnego korespondenta „ABC“)

Wilno, dn. 8 stycznia 1936.

„ODPOWIEDZ KOMUNISTÓW“

Pierwszy dzień wielkiego procesu komunistycznej młodzieży Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie minął w atmosferze niespodziewanej spokojnej.

Wprawdzie, gdy podczas sprawdzania listy świadków, powiększonej przez wnioski obrony do liczby 120 osób, okazało się, że niektórzy świadkowie oskarżenia z liczby funkcjonariuszów urzędu śledczego nie mogą się stawić, bo się udali na miejsce katastrofy kolejowej, wywołanej ponoć przez zbrodniczy zamach, poczęli się rozlegać na sali głosy, że to „odpowiedź komunistów“ na dzisiejszy proces, ale wnet się przeszło nad niemi do porządku dziennego, gdyż istotnie nie wydają się one uzasadnionymi.

ŁAWA OBRONCZA

Po sprawdzeniu listy świadków Sąd, któremu przewodniczy sam prezes Sądu Okręgowego, p. Kadusiewicz, przystąpił do odczytywania aktu oskarżenia. Ponieważ uprzednio treść tego dokumentu podaliśmy, więc dziś nie będziemy się nad nim zastanawiali, przechodząc do wyjaśnień oskarżonych i wniosków obrony. Nawiasem mówiąc, ławę obrońców zajmują najlepsi adwokaci wileńscy. Do nazwisk, już przez nas podanych, musimy dodać jeszcze mec. Zbigniewa Jasińskiego, który broni oskarżonych Druto i Sztachelskiego, mec. Leona Kulikowskiego, który występuje jako drugi obrońca Petrusiewicza i mec. Szyzkwowskiego, broniącego Liwskiego.

Oskarżenie wnoszą prok. Piotrowski, pozbawiony powołania na rozprawę aż trzech biegłych grafologów.

WNOSKI OBRONY

Jeśli chodzi o wnioski obrony, to zmierzają one głównie w kierunku załączenia do sprawy dokumentów, mających podważyć niektóre twierdzenia przedstawicieli policji, głównie oparte na wiadomościach konfidenckich.

I tak mec. Wirszytło składa uniwersytecką żniżkę kolejową, z której wynikałoby, że osk. Szczekalo nie mógł być na którymś tam zebrań komunistycznych w Wilnie, bo był w tym czasie w Baranowiczach. Mec. Engel w podobny sposób udawadnia alibi swoich klientów, lecz najciekawszy dokument złożył mec. Szyzkwowski. Mianowicie: świadectwo małżonki (raczej lojalności politycznej) Liwskiego, któremu te same władze, co owe świadectwo wydały, zarzucają prowadzenie działalności komunistycznej właśnie w okresie czasu, objętym świadectwem. Trzeba przyznać argument nie przemawiający na korzyść władz bezpieczeństwa woj. poleskiego, gdzie, jak wiadomo, rządzi sam Kostek — Biernacki.

WYJAŚNIENIA OSKARŻONYCH

Wszyscy oskarżeni nie przyznają się do winy i stanowczo zaprzeczają temu, by pozostawali w jakimkolwiek kontakcie z partją komunistyczną.

Pierwszy daje wyjaśnienia osk. Druto. Z zeznań jego jasnym jest tylko jedno, że należał on do Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej i, że głównym terenem działalności ZNMS. były organizacje sanacyjne, jak: Legion Młodych, Strzelec i opalone przez sanację koła naukowe.

Efektownie wypadły wyjaśnienia Marii Dziewickiej, która twierdziła, iż do ZNMS. trafiła dlatego, że w tej organizacji jedynie widziała próby rozwiązania aktualnych zagadnień życia młodzieży. Bardzo spokojnie i ostrożnie zeznawał osk. Liwsky. Wyprzedził się on związku z komunistami, aczkolwiek przyznaje, iż składki na MOPR. zbierał.

Z wyjaśnień oskarżonych Białorusinów (Arbanowicz, Szczekalo i Smal) widać, że żywili oni gorące sympatie do Rosji Sowieckiej, a rocznicę rewolucji październikowej (bolszewickiej) uważali za święto robotnicze.

Osk. Petrusiewicz i Okołowicz twierdzą, iż byli zbyt pochłonięci pracą naukową, by brać udział w polityce, ale lokale koła naukowego, któremu kolejno przewodniczyli, udzielali na zebraniach Bloku Niezależnej Młodzieży, walczącego z Obozem Narodowym.

SPOWIEDZ P. JĘDRYCHOWSKIEGO

Po nieciekawych wyjaśnieniach Ireny Dziewickiej zabiera głos główny bohater procesu — Stefan Jędrzychowski. Jego wyjaśnienia robiły na sali duże wrażenie. Potwierdził on niemal dosłownie, iż duszą i sercem należał do obozu pomajowego, do którego przylgnął jako uczeń gimnazjum w Brześciu, gdzie młodzież podzieliła się na dwa obozy: jedni stanęli po stronie obalonego rządu, inni po stronie marszałka Piłsudskiego. Ci ostatni nazywali czerwone kokardy, bo wierzyli, że Piłsudski urzeczywistni ideał Polski ludowej.

Na uniwersytecie Jędrzychowski wstąpił do Związku Młodzieży Demokratycznej, a następnie do Legionu Młodych.

Bydłem spasaia na Śląsku nadmiernie wybujałe oziminy

Na Śląsku wskutek długotrwałego okresu ciepła pszenice i żyta zaczęły szybko wzrastać i rozkrzewiać się. Nadmierny wzrost oziminy jest bardzo niekorzystny, gdyż powoduje on osłabienie roślinek, które potem trudniej zno-

Kupcy protestują

przeciwko zniesieniu ochrony lokatorów

Według informacji Związku Kupców, właściciele kamienic wyzyskują niejednokrotnie zniesienie ochrony lokatorów w stosunku do sklepów I, II i III kategorii, podnosząc komornie. Podobno wielu właścicieli sklepów otrzymało listy, zawiadamiające o podwyższeniu lokalu o 40 do 50 proc. Kupcy wysłał prawdopodobnie jutro delegację w osobach prez. Czarneckiego, Wacława Bruna i

„GRUBE NIEPOROZUMIENIE“

Otóż część rękopisów, znalezionych u niego, a mających potwierdzić jego przynależność do KPZB, pochodzi właśnie z tego okresu. Tak np. artykuł p. t. „Nie-wola gospodarza Polski“ pochodzący z okresu walki z obcym kapitałem, był drukowany w organie Legionu Młodych, „Państwo Pracy“ i posłużył za podstawę do odczytu, wygłoszonego w Białymstoku, wobec członków Legionu Młodych i BBWR. Wówczas spotkał się on z uznaniem miarodajnych czynników. Później Jędrzychowski dowiedział się, że stał się narzędziem rodzimych wyzyskiwaczy spod znaków t. zw. „mniejszości żyrodowskiej“, a mianowicie: ks. Radziwiła, Bruna i t. p., ale wówczas działał on w przekonaniu, iż służy sprawie Polskiej Ludowej.

Drugi taki artykuł, p. t. „Nie będziemy żandarmami kapitalizmu“, napisany w 1932 r., popierał politykę min. Becka, który szukał zbliżenia z Rosją Sowiecką, co Jędrzychowski uważał za objaw dodatni. Więc zaliczenie tych artykułów w poczet dowodów jego wyrotowej działalności należy uznać za „grube nieporozumienie“.

ZAWIEDZONE NADZIEJE

Ale i w dziedzinie polityki zagranicznej sanacja zawiodła nadzieje Jędrzychowskiego. Rozczarowanie jego rosło z biegiem czasu, aż wreszcie, po rozmowie z kpt. Kawalkowskim, oddegutowanym z wojska do „roboty młodzieżowej“ pożegnał się on ostatecznie z sanacją.

Za główną rację swego bytu ideowego uważał Jędrzychowski walkę z nacjonalizmem, aż tu raptem kpt. Kawalkowski zalecał mu pogodzenie się z... nacjonalizmem. Tego było Jędrzychowskiemu zawiele. Mógł sanacji darować wszystko, ale sympatyj (choćby nader problematycznych) do kierunku narodowego wybaczyć nie potrafił.

Po ustąpieniu z „Legionu Młodych“ wycofał się z życia politycznego, zajął się wyłącznie pracą naukową.

Masowe przenoszenia nauczycieli dezorganizują nasze szkolnictwo

Warszawski zjazd oświatowy nasuwa „Polsce Zbrojnej“ refleksje na temat zaniedbania naszego frontu oświatowego. Przypomina zatem słowa marszałka Piłsudskiego, wypowiedziane w roku 1930 do gen. Składkowskiego:

— Mnie boli mój budżet i budżet ministra Czerwińskiego. W Polsce jest 330.000 dzieci poza szkołą!

i dodaje:

„Od czasu, kiedy te słowa zostały wypowiedziane, sytuacja uległa pogorszeniu: dziś mamy w państwie ponad 5 i pół miliona dzieci w wieku szkolnym, ale milion dzieci poza szkołą... Fakt, że milion dzieci nie może korzystać z dobrodziejstwa powszechnego nauczania, jest groźnym „memento“. Jest zjawiskiem, nad którym nie wolno przejść obojętnie. Musimy zmobilizować się na zagrożonym froncie oświatowym... Każda nowa izba szkolna, każdy nowy nauczyciel ludowy — to ścieżka z fatalnego miliona pozabawionych nauki i ułamka analfabetów!“

„Mobilizacja“, to piękne hasło, ale tylko — hasło. W praktyce trzeba przedewszystkiem tępić marnotrawstwo sił. Tymczasem „Nauczyciel Polski“, krytykując to własne marnotrawstwo, podaje m. in. przykład następujący:

„Nauczycielka K. w pewnym mieście powiatowym na Śląsku zostaje zawieszona do Inspektoratu Szkolnego. Tam, bez żadnych motywów i tłumaczeń poleca się jej, by wniosła podanie o przeniesienie. Nauczycielka odmówiła, oświadczaając zupełnie logicznie, że nie chce prosić o to, czego nie chce. Zagrożono jej, że w takim razie sprawę załatwi się inaczej. Po prostu otrzymała dekrét, którego mocą „ze względów organizacyjnych“ przeniesiono ją do szkoły, odległej o 8 km.“

I cóż się okazało? Gdy się tam zgłosiła, kierownik szkoły oznajmił jej, że nie ma jej czem zatrudnić, albowiem posiada dość sił nauczycielskich. Jednocześnie w szkole, z której ją zabrano, miejsce jej było nieobsadzone, tak, iż trzeba było na naukę łączyć klasy. Bo, jak zaznacza „Nauczyciel Polski“, „tym razem nie chodziło nawet o zrobienie miejsca dla innej nauczycielki, która byłaby własnie w tej szkole chciała i musiała być zajęta...“ Poprostu z powodów niewiadomych, które nazwano „względami organizacyjnymi“, usunięto przy musowu nauczycielkę ze szkoły, w której była potrzebna i przydzielona tam, gdzie była zbędna...

Katowicka zaś „Polonia“ przypomina, że wedle zestawienia, ogłoszonego w jednym z pism sanacyjnych w roku 1932—33 na 66.523 nauczycieli szkół powszechnych było 6.939 przeniesień w ciągu roku, czyli że prawie co 9-ty nauczyciel był przenoszony na inne miejsce i dodaje:

„Za te pieniądze można by zbudować około 70 szkół, albo wziąć na etat około 600 bezrobotnych nauczycieli, czyli dać naukę paru dziesiątkom tysięcy dzieci, wyrastających dziś na analfabetów. Tymczasem u nas na naukę niema, na szkoły niema, na nauczycieli niema — na przesylny musza być. W taki to kosztowny sposób, „ze względów organizacyjnych“ dezorganizuje się szkołę i naukę.“

Oto, co najbardziej dezorganizuje naszą walkę z analfabetyzmem.

Niewłaściwość

Warszawskie piśmisko sensacyjne „Kurier Codzienny“ (N. 7) w opisie ślubu żydowskiego tytułuje rabiną — księdzem („ksiądz żydowski w tałesie i rogatywe“... „Ksiądz — kantor śpiewając rytualną pieśń...“).

Nazwa duchownego żydowskiego brzmi rabin, a tytuł „ksiądz“ przysługuje wyłącznie kapłanowi katolickiemu. Nadawanie rabinom nazwy „ksiądz“ razi uczucia społeczeństwa katolickiego.

Zydzi z Odżywołu chcą emigrować

Zydowski żargonowy „Hajnt“ donosi z Łodzi:

„Do Łodzi przybyła delegacja gminy żydowskiej w Odżywole, pow. opoczyńskiego, celem zorganizowania pomiędzy dawnymi mieszkańcami Odżywołu, którzy mieszkają dziś w Łodzi, akcji pomocowej dla zrujnowanej ludności żydowskiej w Odżywole.“

Delegacja oświadczyła, że od czasu ostatnich smutnych wydarzeń w Odżywole miejscowi chu-

ligani endeccy rozwinięli całą agitację antyżydowską pomiędzy wieśniakami, w której rezultacie ludność żydowska nie może dostać za pieniądze koniecznych środków do życia. Na targi ostatnio wzniesione przybywają chrześcijańscy kupcy z Warszawy, Łodzi i innych miast i wykupują wszystkie produkty. Spowodu tak powstałej sytuacji dziesiątki rodzin żydowskich noszą się z myślą opuszczenia miasteczka, aby nie zginąć z głodu.“

Zydzi alarmują

że we Lwowie wróciło ghetto

KRAKÓW, 10.1 (tel. wł.). Żydowski „Nowy Dziennik“ donosi ze Lwowa:

„Po powrocie rektora Nadolskiego z Warszawy, który to powrót nastąpił przed świętami Bożego Narodzenia i po ogłoszeniu uchwały ogólnego zebrania profesorów Politechniki, potępiającej zajęcia na Politechnice, sądzono, że już wszystko będzie w porządku. Tymczasem po świętach z chwilą rozpoczęcia wykładów wszystko zostało po dawnemu. W dalszym ciągu usiłuje się stworzyć ghetto dla studentów żydów, przyczem nie dopuszcza się ich, tak jak przed świętami, do zajmowania miejsc wśród kolegów nieżydów oraz nie wpuszcza się ich do ogólnych sal, przeznaczonych dla wszystkich studentów. Wczoraj ukazała się odezwa w sprawie miejsc i traktowania żydów, podobna do odezwy sprzed świąt Bożego Narodzenia i przed interwencją Warszawą w tej sprawie. W dniu dzisiejszym delegacja stu-

dentów-żydów udała się do prof. Wereszczyńskiego. Prof. Wereszczyński jednak delegacji nie przyjął, oświadczaając jej, że poprostu nie jest ładnie ani przyzwyczajenie codziennie w tej samej sprawie przychodzić. Wobec tego studenci udali się do dziekana prof. Borowicza, który oświadczył jej, że pochodzi z Rosji, a kiedy studiował w Monachjum, musiał śledzić również w ostatniej ławce. Na sali technicznej studenci pierwszego roku w obawie przed usunięciem ich z przemocą opuścili salę wykładów, a prof. Flamitzer, nie interweniując w tej sprawie przed wykładem, „...“ następnie wykład w spokoju.“

15 stycznia

pogrzeb w Nieświeżu

Pogrzeb ś. p. Albrechta ks. Radziwiłła odbędzie się w Nieświeżu nie 18, jak mylnie podały niektóre pisma, lecz 15 b. m.